Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 60. **Kraków, Czwartek dnia 13 Marca 1902.** **Rok X.**

Dwie miary.

Dnia 8 b. m. ogłosiła praska »Politik« projekt ustawy językowej dla Czech, pochodzący rzekomo z kół młodoczeskich. Jakkolwiek »Nar. Listy« zaprzeczyły natychmiast, jakoby ów artykuł był ostatecznym rezultatem narad klubu młodoczeskiego w kwestji językowej, to jednak powstało w kołach niemieckich gwałtowne oburzenie przeciw temu nowemu zamachowi na narodowość niemiecką, jak się Niemcy wyrażają.

Sztuczna ta groza jest najlepszym dowodem niesprawiedliwości, a zarazem pychy i buty niemieckiej. Bo jeżeli w projekcie czeskim postawiono zasadę, że każdy mieszkaniec królestwa czeskiego może i powinien znaleść wymiar sprawiedliwości dla siebie w swoim własnym języku, to jest to tak słusznem i naturalnem, że chyba tylko zaślepienie w takiem postanowieniu może widzieć ograniczenie, lub pogwałcenie praw narodowych niemieckich. Ale Niemcy wychodzą z tego stanowiska, że całe północne Czechy od Trutnowa do Liberca i od Chebu do Hohenfurtu to kraj czysto niemiecki, który pod względem administracyjnym ma stanowić całość odrębną z językiem urzędowym niemieckim.

Innemi słowy, nie jest to nic innego, jak tylko rozerwanie Czech, zaprzeczenie i zniszczenie całej przeszłości dziejowej kraju, który ma przecież wyrobioną, przez wieki trwającą tradycję historyczną, jest to, gdybyśmy przenieśli zasadę tego rodzaju do Galicji, rozdział naszej prowincji na zachodnią i wschodnią. Że Czesi na to nigdy się nie zgodzą, to rzecz jasna, ale że Niemcy używają takich sztuczek, aby utrzymać swój »stan posiadania«, to dowodzi, jak są słabi w istocie i jutra nie pewni tam, gdzie stykają się bezpośrednio z żywiołem słowiańskim, o którym głoszą powszechnie, że jest niższym pod względem cywilizacji i kultury.

Ten naród kilkudziesięciumiljonowy, posiadający olbrzymią armję, musi używać na kresach, w Wielkopolsce i Prusach, w Czechach i na Śląsku sztucznych sposobów, aby się utrzymać tam przy życiu, aby odepchnąć falę słowiańską, aby odeprzeć t. zw. agitację »wielkopolską«, lub »wielkoczeską«. Więc idzie gwałt za gwałtem, jedna niesprawiedliwość za drugą, a każda z nich ma być dowodem wyższości kultury niemieckiej, ma stwierdzać znany frazes, że Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga. Na tem konwencjonalnem kłamstwie, popartem siłą brutalną, polega panowanie niemczyzny w prowincjach polskich; w Austrji oczywiście stoją rzeczy inaczej, więc tu krzyczy się na niesprawiedliwość i ucisk czeski, tu Niemcy odgrywają rolę niewinnych baranków. Próżne to jednak są wysilenia, bo zasada sprawiedliwości musi w końcu zwyciężyć. A jeżeli Niemcy odwołują się do niej w Austrji, to niech zastosują ją przedewszystkiem w domu, u siebie, w prowincjach polskich.

Handel i polityka.

Wizyty monarsze w Wiedniu. — Zbliżenie się Austrji ku Rosji. — Akcja handlowa hr. Gołuchowskiego w Krulestwie Polskiem. — Oburzenie Niemców. — Głupota prasy wiedeńskiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Hr. Agenor Gołuchowski coraz to wyraźniej zwraca nawę państwową austro-węgierską na wody rosyjskie. Po podróży następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga ma nastąpić podróż cesarza Mikołaja II do Wiednia, jako rewizyta za bytność cesarza Franciszka Józefa I. nad Newą w kwietniu 1897 r., kiedy hr. Gołuchowskiemu udało się porozumieć z dyplomatami rosyjskimi co do rozgraniczenia sfery wpływów austro-węgierskich i rosyjskich na półwyspie Bałkańskim.

Jeżeli pierwsza podróż Mikołaja II do Wiednia (27 do 29 sierpnia 1896) nie posiadała doniosłości politycznej i była aktem grzeczności osobistej młodego monarchy, który po wstąpieniu na tron odwiedzał po raz pierwszy dwory zagraniczne, to jego wizyta następna, zapowiedziana na jesień, będzie przeciwnie wypadkiem znaczącym, przypieczętowaniem zakulisowych układów dyplomatycznych. I nie trzeba być wtajemniczonym w grę dyplomacji, by uświadomić sobie treść owych układów: zawiązanie ściślejszych stosunków między obu państwami celem wspólnej obrony przeciwko wspólnemu wrogowi.

Agitacja „Precz z Rzymem“ z jednej strony, a podkradanie się pod azjatyckie granice Rosji, z drugiej, otworzyły oczy dyplomatom w Wiedniu i w Petersburgu na to, co prasa polska w Poznańskiem i w Galicji — zaznaczmy ku jej chlubie — wykazywała oddawna, na zamiary Prus, by kolejno oderwać od każdego z sąsiadów wschodnich spory szmat ziemi z miljonami mieszkańców. Dyplomacja i prasa pruska zowie ową operację bardzo pięknie: zaokrągleniem granic niemieckich od wschodu. Piękna nazwa nie zmienia przecież faktu, że taki rabunek zagrażałby najżywotniejszym interesom obu państw i że jedynie podanie sobie rąk przez Austrję i Rosję może te ostatnie uchronić od częściowego rozbioru.

Do tej akcji na tle dyplomatycznem dodał hr. Gołuchowski akcję czysto pokojową, handlową, gdyż prawie zawsze w czasach obecnych polityka idzie w parze z handlem i stale się temu ostatniemu wysługuje. Na rozkaz hr. Gołuchowskiego konsulat generalny austro-węgierski w Warszawie wysłał do Wiednia swego doradcę handlowego (stałego urzędnika konsulatu), pana Kazimierza Pola, jeżeli się nie mylimy, krakowianina i szwagra pana radcy miejskiego Beringera; pan Pol udziela objaśnień firmom wywozowym, przemysłowcom i engrossistom wiedeńskim co do stosunków handlowych w Królestwie polskiem. Jest to bardzo fortunny sposób zdobycia tego bogatego rynku zbytu dla Wiednia, rynku zbytu, na którym do tej pory przemysł niemiecki zarabiał rocznie miljony.

Jeżeli więc już poprzednio Berlin i prasa niemiecka patrzyły na hr. Gołuchowskiego okiem niechętnem i podejrzliwem, to obecnie można być przekonanym, że dzisiaj lub jutro zerwie się na całej linji orkan gniewu przeciw „intrygantowi polskiemu“, jak go ochrzcił niedawno jeden z tygodników niemieckich, mający pretensję uchodzenia za czasopismo poważne. I nie tyle zaboli Niemców porozumienie się polityczne z Rosją, ile zamach na ich kieszeń. Sojusze, przymierza trwają lat kilka lub kilkanaście, potem gasną często same z siebie, bez podmuchu z zewnątrz. Raz utraconego natomiast rynku zbytu, zwłaszcza tak pod nosem leżącego, jak Królestwo Polskie, nie łatwo odzyskać a choćby się go i udało odzyskać po latach, to ileż miljonów przez ten czas wpłynie do kas austryjackich, zamiast do niemieckich.

I powtórzymy tutaj raz jeszcze to, co już zauważyliśmy przed paru tygodniami na pierwszą wieść o zamiarach hr. Agenora Gołuchowskiego co do zdobycia Królestwa dla austryjackich kupców i przemysłowców: prasa wiedeńska, zamiast przyklaskiwać ministrowi, milczy ponuro; boli ją bowiem strata Niemiec dotkliwiej, niż powinienby cieszyć zysk producentów swojskich. Abderyci z nad Dunaju!

Idea katolicka w społeczeństwie polskiem.

Ks. Leon Zbyszewski: Demokracja katolicka w Polsce (1896). Prawowitość i lojalizm (1896).

IV.

Zadania demokracji katolickiej w Polsce.

Rozmyślaniom nad ideałem wszechpotęgi Kościoła i nad drogami, wiodącemi do urzeczywistnienia jego wszędzie na świecie, ale szczególnie w Polsce poświęcił X. Zbyszewski dzieło swoje „Demokracja katolicka w Polsce“, jedyne większe, jakie napisał, stanowiące owoc pracy całego jego życia. „Chrześcijaństwo — powiada X. Zbyszewski — może być uważane, jako przywiedzenie do aktu wszystkich naturalnych potencyj w duszy złożonych przez Stwórcę“. Demokratyczny ustrój najlepiejby odpowiadał celom chrześcijaństwa, „cała bowiem Ewangelja tchnie duchem równości ludzi przed Bogiem, miłości ich wspólnej i co szczególnie jest właściwem szacunku dla maluczkich“. Ubogim opowiada się Ewangelja — powiedziano u św. Mateusza, słusznie więc wobec tego mógł Bosseut wyrzec to śmiałe słowo, że Kościół dla ubogich założony został, zadaniem zaś państwa chrześcijańskiego jest urzeczywistnienie ziemskiego postulatu królestwa Bożego, czyli dążyć do tego powinno, „aby za pomocą praw słusznych i udzielania nauki świeckiej, odpowiednij do prawd objawionych, mogło uczynić masy ludzkie zdolnemi do przyjęcia nauki Bożej i do życia tą nauką pod kierunkiem Kościoła — w tym celu ostatecznym, aby ziemska społeczność ile się da, przekształciła się już tu na ziemi na niebieską społeczność ludzi z Bogiem“... „Gdyby nawet ludzi chrzcić przestano — woła autor w innem miejscu — gdyby zadekretowano zamknięcie niebios — ta cała utopja życia niebem na ziemi nie zejdzie ze świata, aż się ziści“.

Ale do wydarcia utopji tej z serc ludzkich dąży rewolucja, na ideale odrodzonego pogaństwa oparta. Depcząc demokrację chrześcijańską „polegającą na szacunku dusz i ich celu niebieskiego, na czci Boga i cnoty“, roi ona o raju ziemskim, a przeczy niebu i „występuje z deklaracją praw człowieka, która już raz świat zaburzyła, wówczas, gdy Kościół deklaracją obowiązków człowieka ten świat przerobił“.

Rewolucja, której ostatni wyraz stanowi socjalizm, grozi powrotem barbarzyństwa, dla tego to od umiejętności w jej zwalczaniu w imię ideału chrześcijańskiego zawisła przyszłość narodów a zatem i Polski. I tu pogrążoną w smutku duszę autora ogarnia ciepłem skrzydłem marzenie mesjanizmu, i na przekór rzeczywistości staje mu w wyobraźni naród przekształcony w doskonałą społeczność chrześcijańską: „Gdy wszystko — woła autor pod urokiem pięknego marzenia — co stoi na niedowiarstwie i odszczepieństwie, runie wkrótce pod taranem naukowego barbarzyństwa, ogarniającego już masy — to rozproszone po falach tego potopu rozbitki będą musiały zawołać wskazując na nas: Patrzcie, ci chyba zabezpieczeni są czarem jakimś, tu gdy wszystko pryska i tonie, oni się trzymają razem i płyną, nie mając ani państwa, ani bagnetów, ani flot; chwytajmy się ich przykładu, byle żyć!“

Ale marzenie ustępuje miejsca smutnej rozwadze. Czy zdolną jest Polska do wstąpienia na tory pracy chrześcijańskiej? Społeczeństwo hołduje od lat przeszło 30-tu ideałowi pracy orga-

nicznej „wszyscy jednak czujemy — mówi autor — że trzeba i pracy organicznej i czegoś jeszcze, coby głębiej sięgało we wnętrzności społeczne, coby wyżej mierzyło i szerzej obejmowało“. Tymczasem przez wieki nierządem stała Polska i ten gmach przeszłości wycisnął na dzisiejszem społeczeństwie dwa piętna zostawił po sobie dwa następstwa uderzające przy porównaniu naszego ustroju społecznego z ustrojem innych narodów: „luźność moralnej konstytucji jednostki i luźność węzła społecznego“.

I jedno i drugie określa autor ogólnem mianem wyspołecznienia i nazywa to stanem grzechu, bo „grzech jest oddaleniem człowieka od Boga, a przez wyspołecznienie Bóg przestaje być obecnym w społeczeństwie, bądź jako władca, bądź jako związek ludzi między sobą“. Pycha, niesforność, samowola, chciwość, wreszcie cielesność skojarzona z lenistwem i namiętnością rozkoszy są tego stanu wynikiem, Bóg dał na to lekarstwo w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, ale czy możliwą jest poprawa? czy pójdzie naród drogą przez Boga wytkniętą? I postawiwszy to pytanie zstępuje autor z jednej przepaści zwątpienia w drugą groźniejszą jeszcze i z rozprawką Antoniego Rolle o dziedziczności obłąkania w ręku, zastanawia się nad tem, że „niema u nas gniazda, w któremby nie udało się odszukać przynajmniej jednego chorego na umyśle“, czyli że po wyspołecznieniu, które jest już faktem dokonanym, grozi nam jeszcze zwyrodnienie. Trzy tego przyczyny wymienił był Rolle: dawną z czasów saskich niewstrzemięźliwość, związki z pokrewnymi i rozpustę, przeciwko której piorunuje Zbyszewski na kilku wymownych i pięknych stronnicach, dodając do tego czwartą, psychiczną, głęboko pomyślaną, a pięknie wyrażoną, mianowicie rozgorzały i w istocie swej szlachetny patrjotyzm, lecz pozbawiony chrześcijańskiej kotwicy i z tego powodu „bijący rozpaczliwą falą woli narodu w skałę faktu nie dającego się żadną przemocą usunąć“. *W. K.*

BIAŁY KRUK.

(Mowa posła Włodzimierza Kozłowskiego.)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Jesteśmy pewni, że podczas wtorkowej mowy dra Włodzimierza Kozłowskiego, p. hofrat Struszkiewicz kręcił się niespokojnie, patrzył błagalnie w oczy prezesowi ministrów, by tenże się nie pogniewał na Koło polskie, a specjalnie na niego posła-hofrata, przepraszam hofrata-posła... Może mu się nawet i słabo zrobiło. Uważaliśmy bowiem, że nagle zniknął z sali. Fatalność!

Ale też, jak mógł dr Kozłowski martwić zwolenników dra Koerbera w Kole polskiem w tak dotkliwy sposób; jak mógł krytykować przemówienia Jego Ekscellencji; jak mógł stawiać ściśle sformułowane żądania, do spełnienia łatwe, a więc dla rządu tem nieprzyjemniejsze; — jak mógł — co najokropniejsze — ironizować biurokrację po ministerjach wiedeńskich i zarzucać hofratom, wszechwładnym hofratom manię wielkości, ociężałość w załatwianiu spraw, zapisywanie bezużyteczne mnóstwa papieru. Jak mógł wreszcie oświadczyć prezesowi ministrów, że rozumie wybornie jego centralistyczne zachcianki i w danym razie nie zawaha się napiętnować ich silniej...

Tymczasem ku zmartwieniu gwardji urzędowej z Koła polskiego, dr Kozłowski mógł śmiało sobie pozwolić na przemówienie w powyższym duchu. Nie potrzebował chwytać synekury w ministerjum rolnictwa, by żyć, gdyż umiał zachować to, co dostał po ojcach. Nie chodzi po hofratach i referentach ministerjalnych, by faktorować za sprawami prywatnemi. Nie dba o uśmiech ministra.

Tymczasem pewna część członków Koła polskiego i innych klubów ma po prostu gębę zamurowaną, gdy trzeba temu, lub owemu ministerjum wytknąć lekceważenie, zaniedbywanie potrzeb krajowych. Ten umieścił, lub chce umieścić w ministerjum syna, krewniaka, lub syna grubej ryby wśród wyborców; drugi stara się o koncesję kolejową; trzeci załatwia interesy własne, lub cudze w ministerjum skarbu, czy ministerjum spraw wewnętrznych. I tak dalej i tak dalej!

Lepiej milczeć, gdyż można utracić łaskę ministra, a jeszcze gorzej, łaskę hofratów wszechwładnych; lepiej milczeć, ponieważ należy sobie skarbić ową łaskę na przyszłość. Awanse, ulgi, koncesyjki, słowem, ów róg obfitości, jaki dzierży w ręku egzekutywa, jest ową laską magiczną, na której skinienie kamienieją języki, które powinny mówić.

Poseł Włodzimierz Kozłowski należy do owych białych kruków poselskich, którzy trzymają się zdaleka od owej misy soczewicy, stawianej przez władze centralne dla grzecznych dzieci w parlamencie. I w tem tkwi źródło siły i rozmachu jego wystąpień: w tem też tkwi tajemnica, dlaczego jest niewygodnym dla pewnej kliki posłów, schlebiających mu w oczy, lecz pragnących w duszy, by istotnie mandat złożył.

Miejmy nadzieję, że go zatrzyma i nie zmniejszy gromadki białych kruków parlamentarnych.

Stylizacja statutu miejskiego.

Statut miasta Krakowa z r. 1866 powstał w chwili, gdy pospiesznie redagowano statut krajowy, ordynacje wyborcze gminne etc., nic więc dziwnego, że w pospiesznej redakcji szło o treść a nie było czasu zwracać uwagi na formę. Statut z r. 1866 był zresztą tylko prowizorycznym i nikt nie mógł przewidzieć, że to prowizorjum potrwa przeszło 30 lat. Kiedy jednak zabrano się do reformy statutu i parę lat o nim mówiono, to należało także zwrócić uwagę i na formę, na język i stylizację. Tymczasem w gruncie rzeczy pozostawiono cały stary statut z paru niefortunnemi zmianami, a jedynie zmieniono nieco ordynacją wyborczą i to, jak już o tem pisaliśmy, wcale nie w duchu postępowym, nie rozszerzono bowiem prawa wyborczego, a dodano jeszcze nową kurję. Obecnie nie będziemy mówili o treści, ale zwrócimy uwagę na formę, która także potrzebuje zmiany. Wprawdzie statut nie jest przeznaczony na to, aby figurował w „Wypisach polskich“, ale mimo to powinien być napisany czystym językiem, zrozumiale i loicznie zredagowanym, a tych zalet nikt mu przyznać nie może.

Przeważnie orzeczenie nie następuje po podmiocie, lecz obyczajem niemieckim, czasownik mieści się często na końcu zdania, co w większej części przejęto dosłownie z dawnego statutu, np. § 75 „każdy radca do jednej sekcji należeć powinien“, § 79 „do powzięcia ważnej uchwały obecność przynajmniej trzech członków sekcji jest konieczną“ i t. d.

Oprócz językowej, jest i stylizacja prawnicza niekonsekwentna, np. § 59 stanowi ogólnikowo, co należy do zakresu działania Rady miejskiej, a § 60 specjalizuje to w ten sposób, że nie wszystko z tego da się zmienić w ogólnie stylizowanym zakresie § 59, a nadto specjalizacja ta nie jest jakimś loicznym łańcuchem, choćby wyliczeniem agend według ich ważności, ale po prostu zbiera bez ładu kazuistyczne wypadki, np. najważniejsze prawo Rady miejskiej nakładania publicznych ciężarów jest dopiero pod pozycją 23, budżetowanie pod 20, a mniej ważne uchwalanie katastru kwaterunkowego pod 10. Ustawodawstwo, administracja, kontrola, wykonywanie władzy i zarząd prywatnego majątku, wszystko to bez żadnego ładu pomieszane.

Podobnież przy wyliczeniu obowiązków magistratu, na pierwszem miejscu figuruje a) „starać się o należyte ogłoszenie ustaw“, a dopiero pod n jest „starać się o wygodę mieszkańców“, pod p wykonywać policję budowlaną i przemysłową i t. d.

Wyliczenie uprawnionych do głosowania jest także chaotyczne, n. p. w § 19 wymieniono pod g. magistrów chirurgji, — konsekwentnie zatem należało umieścić obok, magistrów farmacji. Ale statut nie lubi konsekwencyj, więc pod h umieścił techników, a dopiero pod i magistrów farmacji, rozdzielając nie wiadomo z jakiej racji technikami magistrów farmacji od mag. chirurgji, (a ci ostatni nie mogą nawet skorzystać z

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

37 (Ciąg dalszy).

Pod Alpami, 3° z. dl., 47°30' pn. szer. księż., 161 godz. po wschodzie słońca trzeciej doby.

Coraz mniej mamy nadziei, aby się udało Tomasza utrzymać przy życiu. Gnamy bez pamięci, o ile tylko teren na to pozwala, ale biegun wciąż jeszcze daleki, a Tomasz tymczasem gaśnie nam w oczach. Drżymy z niepokoju i niecierpliwości, a na domiar wszystkiego pasmo Alp, zagradzające nam drogę, zmusza nas do trzymania się kierunku południowo-wschodniego, tak, że zamiast zbliżać się do upragnionego bieguna, oddalamy się od niego na razie. Wkrótce za kilkanaście godzin dojedziemy do ujścia Poprzecznej Doliny; oby się dało przynajmniej skręcić nią na północ! Do tego czasu mamy po lewej ręce wciąż nad sobą pionowe ściany Alp, wobec których nasz wóz wygląda, jak drobniuchny owad pod murem ogromnej fortecy. Czekamy z utęsknieniem chwili, kiedy się przed nami otworzy brama w tym murze, a za nią przeszło sto pięćdziesiąt kilometrów długi korytarz skalny, wiodący na Mare Frigoris. Spotykamy już luźne, drobne, a strome skały, które stoją jak słupy przed gardzielem doliny; znak to, że się do niej zbliżamy.

Woodbell dopytuje się ciągle, czy jeszcze daleko. Chciałby jak najprędzej być na biegunie, a tymczasem od Sinus Aestuum jeszcześmy nie zrobili ani połowy drogi! Strach mnie przejmuje, gdy o tym pomyślę! On, zdaje się, zapomniał o odległości. Mówi z utęsknieniem o kraju biegunowym, powietrzu i wodzie, jakby o rzeczach, które znajdziemy już jutro. — a tymczasem rzecz to więcej niż pewna, że jutro księżycowe, choć takie odległe, nie przyniesie nam jeszcze nic z tego. Tomasz, w miarę jak sił mu ubywa, coraz mocniej wierzy w swe wyzdrowienie. Robi plany na przyszłość i układa już sobie życie z Martą... Obawiam się tej jego wiary; na Ziemi mówią, że to zły znak u chorego.

Marta słucha wszystkiego cierpliwie ze swym zwykłym smutnym uśmiechem. Co ona musi cierpieć! — Wszak niepodobna, aby nie widziała, że on umiera.

W Poprzecznej Dolinie, 82 godzin po południu.

O Boże! Boże: dajże nam tego człowieka uratować! Z dzieciństwa zapomniałem modlitwy, ale teraz gotówbym bić czołem..., aby tylko...

Jakiś głos wewnętrzny mówi mi, że wszystko nadarmo. Rozpacz mnie ogarnia, bo ja chcę, aby żył, chcę tem goręcej, że czuję w mózgu ohydną, wstrętną żmiję, która mimo mej woli szepce: Jeśli on umrze. Marta dostanie się jednemu z was, może tobie... Nie, nie! on musi żyć, musi, a jeśliby umarł, wiem, że i Marta pójdzie za nim. Co wtedy? co wtedy? — po co my tu zostaniemy? w jakim celu?.. Skarżyłem się niegdyś, że my obaj służymy temu dwojgu, a teraz czuję, że ta służba jest jedyną racją naszego istnienia tutaj. Z ich śmiercią zacznie się nasze umieranie, bo nic ze siebie stworzyć nie będziemy zdolni, życie nasze i praca nie przydadzą się nikomu, ani nam samym, bo po co? po co?...

Chyba, gdyby po jego śmierci Marta została przy życiu, — gdyby jednemu z nas, może mnie, owinęła tak ręce około szyi, tak ustami do ust przylgnęła, jak teraz Tomaszowi... Czuję, jakgdyby jakaś kula gorącego powietrza pękała mi w piersi, tamując oddech i rozlewając żar po wszystkich żyłach...

Precz, precz ta myśl! — Zresztą tym jednym mógłby być Varadol... Nie! lepiej, żeby tej kobiety między nami nie było! Czuję, że wbrew woli zaczynam pragnąć śmierci Tomasza i nienawidzieć Varadola... A ona siedzi spokojna zapatrzona w twarz umierającego kochanka.

Woodbell niechce umierać; tak rozpaczliwie broni się śmierci. Co chwilę, zdaje się na przekór własnym myślom, opowiada, że będzie żył i każe nam przyświadczyć. Przyświadczamy nieszczerze; jedna Marta kiwa głową z głębokiem przekonaniem i powtarza niskim, śpiewnym głosem: Tak. ty będziesz żył... ty mój... Przytem oczy zachodzą jej jakąś mgłą rozkoszy i upojenia... Czyż ona może się naprawdę łudzić, że ten wyschnięty trup bez sił, bez kropli krwi w żyłach może żyć?

A jednak cóżbym dał za to, aby żył!

W południe nie zatrzymywaliśmy się. Przedewszystkiem upał nie był tak wielki, jak poprzednich dni, a to z powodu znacznej szerokości geograficznej, powtóre ze względu na Tomasza, zależy nam nadzwyczajnie na pośpiechu. — Zrobiliśmy też już moc drogi od chwili wyruszenia z pod stoków Platona. Jesteśmy już w połowie Poprzecznej Doliny; przed zachodem powinniśmy dobić do Morza Mroźów.

Około południa, minąwszy drobne, na płaszczyźnie rozsiane cyple skalne, znaleźliśmy się nagle u szerokiego ujścia doliny. Pionowa ściana Alp załamuje się tu i cofa ku wschodowi, przerwana gardzielą olbrzymiego wąwozu. Płaszczyzna Mare Imbrium zachodzi tutaj szerokiem półkolem, zwężając się ku właściwej dolinie, zawalonej u wstępu olbrzymim upłazem, nieco naprzód kolisto występującym, jakby olbrzymiem piętnem skalnem, na kilkaset metrów wysokiem. Po drugiej stronie owego półkola, jak słupiec bramy sterczy majestatycznie Mont Blanc księżycowy o wierzchołku wzniesionym cztery tysiące metrów bez mała nad okoliczną równiną.

Zawahaliśmy się chwilę, nimeśmy wjechali w dolinę. Przestrzeń na owe piętro. Jeśli takich spotkamy po drodze więcej — myśleliśmy — podróż nasza, zamiast skrócić, jeszcze się przedłuży, gdy będzie trzeba wspinać się za każdym razem po bystrych zboczach. (C. d. n.)

tego umieszczenia ich w kole uprzywilejowanych prawem wyborczem obywateli, albowiem tytułu magistra chirurgji już oddawna się nie nadaje, a ostatni podobno chirurg (Kowalski) zmarł w Krakowie przed paru laty).

Ordynacja wyborcza napisana jakoby umyślnie, jako łamigłówka, n. p. § 29: w Kole „pierwszem będą wyborcy wymienieni w § 19 pod a, b, c, d, i t. d.", zamiast wprost w § 19 powiedzieć, że wymienieni tam, tak lub owak głosują.

Nie warto dłużej czasu tracić nad szukaniem wad w tej zbieraninie przepisów — jak treść jest marna, tak i forma, a dzięki temu właśnie, że treść pozbawia znaczną część obywateli prawa wyborczego, poprawa treści statutu nie da się odwlec, przy tej sposobności zaś poprawi się i formę.

Dr Klemens Bąkowski.

DELAREY.

Z pomiędzy wielu zdolnych wodzów, którzy prowadzą Boerów do zwycięstwa, odznaczyło się najbardziej trzech. Ludwik Botha i Delarey to Transwaalczycy. De Wet operuje głównie w Oranji. Nazwisko Delareya na początku wojny prawie zupełnie nieznane, z biegiem wypadków poczęło nabierać coraz to więcej blasku i sławy, a najświeższe zwycięstwo jego nad lordem Methuenem pod Twebosz wysuwa go na czoło tej bohaterskiej trójki. W ostatnich latach pokoju Delarey był członkiem narodowej rady i na tem stanowisku nieraz ścierał się z Krügerem, którego polityki nie uznawał. Często udawało mu się odnieść zwycięstwo. Ile razy jednak sędziwy prezydent przekonał go o słuszności swego zdania, ustępował z bezstronnością silnych a szlachetnych charakterów. Dlatego też miał wprawdzie wielu przeciwników, ale niechętnych nie miał. Z wybuchem wojny otrzymał Delarey komendę nad małym początkowo oddziałem. Boerowie nie ufali jego zdolnościom strategicznym. Dopiero powodzenie Delareya przekonało współziomków o jego wartości. Siłą faktów wysuwał się on na czoło, wyrobił sobie kolumnę żołnierzy bezwzględnie oddanych i odważnych i zaczął coraz to bardziej wpływać na losy wojny. Ze swoją „latającą kolumną" dokonywał czynów świetnych i zuchwałych. biegł zawsze na pomoc starszym od siebie jenerałom, a ile razy trudności nieprzewidziane nie wstrzymały go, wywalczał zwycięstwo. Jemu zawdzięczają Boerowie cały szereg świetnych zwycięstw.

Pod Kaaipan zdobył pancerny pociąg angielski i przerwał komunikację; pod Magersfontein dopomógł do zwycięstwa Croniemu, pod Colesbergiem, gdy bitwa była już prawie dla Boerów przegrana, zdobył stracone pozycje i złamał siły angielskie; pod Abrahamskraal, gdzie walczył razem z De Wetem, podtrzymał upadającą odwagę swego przyjaciela i odparł jenerała angielskiego Frenca. Nie zupełny to szereg zwycięstw Delareya. Najświetniejszym sukcesem jego to Tweerivieren. Tutaj przy boku Croniego zdobył teren walki po długich uporczywych zapasach. Zwycięstwo to mogło całej wojnie południowo-afrykańskiej inny nadać przebieg, gdyby nie błąd Croniego. Nie ufając siłom swoim, dał on wojskom swoim, mimo protestu Delareya, rozkaz cofnięcia się z zdobytego terenu. Gdyby Boerowie z pod Tweerivieren nie cofnęli się byli, Anglicy zmuszeniby byli przeprawić się przez rzekę pomarańczową. Niestety nie danem mu było uratować Croniego od niewoli. Po odsieczy, którą Anglicy przynieśli oblężonym w Kimberley, Cronie został otoczony i nie zdołał się już wymknąć. Delarey przybył mu z pomocą zapóźno. Cronie był już w niewoli a żołnierze jego jeńcami Anglików.

Delarey odznacza się wszystkimi tymi cechami charakteru, które towarzyszą zwykle geniuszowi wojennemu. Bezprzykładnej odwagi, doskonale znający charakter Boerów i poszczególnych swoich żołnierzy, używa ludzi zawsze właściwie i osiągając przez to niezwykłe rezultaty, otoczony jest czcią i miłością.

Z twarzy i postaci przypomina trochę typ wschodni. Niskiego wzrostu, o szybkich energicznych ruchach, brunet o czarnych ponurych oczach i silnie zagiętym nosie, jest jakby uosobieniem energji i woli. Rozkazy jego sławnie lakoniczne: „Tędy musimy się przestrzelić". „Wziąć 300 ludzi i przyprowadzić tu armaty", odpowiadają doskonale charakterowi boerskich żołnierzy.

Od czasów Magersfontein zyskał Delarey zupełne zaufanie współziomków; dotychczas usprawiedliwił on to zaufanie, o przyszłości trudno przesądzać, w każdym razie dopóki Delarey będzie czynnym, trudno będzie Anglikom objąć w posiadanie „zdobyte prowincje".

* * *

Ostatnie zwycięstwo odniósł Delarey we wschodnim Transwaalu na południe od Lichtenburga, gdzie Anglicy zajmują same tylko stacje kolejowe. Methuen był wysłany w tym celu, aby wspólnie z Greenpllem otoczyć i schwytać Delareya, dziś sam jest jego więźniem. Wojsko angielskie maszerowało z ogromnym taborem, atak Boerów, którzy konno rzucili się na szeregi angielskie, był tak nagły, że wywołał ogólny popłoch. Najpierw spłoszyły się muły, a za nimi poszły konie i woły. Powstało straszliwe zamięszanie, które Delarey doskonale wyzyskał. Methuen dowodził z wozu, którym jechał; tam trafiła go w udo kula karabinowa, wtedy poddał się z całym sztabem. Z 1000 jeńców, 800 Boerzy wypuścili natychmiast.

ZE ŚWIATA.

Barcelona. — Handel włosami kobiecemi. — Podróż Szacha. — Statystyka psów. — Zatrucie tytoniem.

Wobec uwagi zwróconej na piękne miasto hiszpańskie, które przed tygodniem jeszcze było widownią istnej rewolucji ulicznej, „Figaro" wyprawił do Barcelony znanego powieściopisarza Marcelego Prewosta, który opisuje barwnie „plac boju" i stara się wyjaśnić przyczyny rozruchów. Pomijając architekturę wyłącznie narodową, nie zakażoną obcymi stylami, jak w Burges i Toledo, największym urokiem miasta jest jego klimat. Śnieg i mróz są nieznane w Barcelonie, dzień bez słońca — rzadkim wyjątkiem. Drzewa palmowe, figowe, aloesy rosną w ziemi. Przez cały rok drzewa oliwne, cytrynowe i pomarańczowe dają cień pożądany. Latem morski powiew ochładza upał, zimą powietrze bywa łagodne, jak u nas wiosną. Morze podmywa cicho wybrzeża miasta, wznoszącego się amfiteatralnie, jak olbrzymia arena cyrkowa. Poza tymi szczeblami piętrzą się góry coraz wyższe, wreszcie tak wysokie, że ich wyżyny błyszczą śniegiem. Należy dziwić się, że przy takich warunkach Barcelona nie stała się jedną z klimatycznych uzdrowisk morza Śródziemnego, ale jej mieszkańcy wolą prowadzić handel, niż budować hotele dla cudzoziemców i cyceronować im po swoim pięknym kraju. Barcelona jest hiszpańskim Manchesterem — fabryki, bardzo oddalone od miasta, nie szpecą widoku, handel nie szpeci portu, gdzie ładowne wozy krążą wśród palm cudnych.

W okolicznych wioskach, przyłączonych obecnie do miasta w Grana, Sans, San-Martin, Clot roi się od robotników — w tych dniach 80.000 ludzi bunt podniosło; licząc, że bodaj jeden na pięciu pracował, mamy 100.000 ludności fabrycznej na ogólną liczbę 500.000 mieszkańców. To właśnie jest groźbą Barcelony, groźbą dwa razy większą, niż w innych miastach, dlatego naprzód, że stosunek kapitalistów do pracowników jest dwa razy drażliwszy w Hiszpanji, niż w innych krajach Europy, skutkiem praw nieodpowiednich, nie liczących się z korzyścią robotnika. Z wyjątkiem północno-wschodniego wybrzeża i Katalonji, w innych częściach kraju przemysł nie istnieje, to też deputowani nie znają potrzeb proletarjatu, a robotnik kataloński jest wyodrębniony pod względem ekonomicznym i społecznym, pełen nieufności dla swoich zwierzchników i mandatarjuszów. Jest on jeszcze wyodrębniony z innego powodu: nie ma łączności pomiędzy nim a krajem, nie czuje się on Hiszpanem, mówi innym językiem, odznacza się pracowitością, gardzi więc lenistwem mieszkańców innych prowincyj, i najdotkliwiej odczuwa zastój ekonomiczny całego kraju. To też łatwo przyswaja sobie pojęcia przewrotne. W żadnem mieście europejskiem nie dokonano w ostatnich czasach tylu zamachów, co w Barcelonie. Gdy robotnik barceloński zacznie strejkować, staje się żądnym łupu i grabieży, niepodobnym do spokojnego i cichego pracownika, jakim jest w warunkach normalnych; nędza zwiększa jeszcze okrucieństwo. Wiadomości z pola walki głoszą o przywróconym spokoju, ale rząd nie łudzi się jego trwałością; prasa nawołuje do wydania praw, któreby liczyły się bardziej z potrzebami Katalonji i zapobiegły takim buntom.

* * *

Handel włosami kobiecemi zatrudnia wielką liczbę ajentów, którzy odwiedzają regularnie Francję, Niemcy, Szwajcarję, Włochy, a nawet Chiny.

We Francji prowincją, która dostarcza najwięcej włosów, jest Bretonja. Bretanki noszą czepki, więc łatwo się godzą na to poświęcenie, a przytem ludność wogóle jest biedna i przeto nawet dość chętnem okiem spogląda na „poszukiwaczy skalpów".

Francja dostarcza przeważnie włosów czarnych, Niemcy i północ Europy — jasnych. Najlepiej są płacone włosy siwe i białe.

Handel włosamiześrodkowywuje się w Londynie. Obrót jego jest bardzo znaczny i ajentom przynosi duże zyski; zdolny ajent może w ciągu roku zarobić od 20 do 25 tysięcy franków. Ceny zmieniają się zresztą stosownie do mody, ale mimo to piękne włosy zawsze bywają drogo opłacane.

* * *

Podróż szacha do Europy jest już postanowioną i jest już nawet wytkniętą jej marszruta. Mianowicie z Teheranu szach uda się do Baku, a stamtąd przez Rosję i Austrję na Tryjest do Włoch. Najdłużej zamierza pozostać w Rzymie, którego dotychczas nie zna. Z Włoch szach uda się na kilkutygodniowy pobyt do południowej Francji.

* * *

Pewien statystyk niemiecki postanowił zbadać, w jakim kraju znajduje się najwięcej psów. Rezultaty, do których doszedł są dość ciekawe. Okazuje się, z niego, że pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem Francja. Jest w niej 2,864.000 sztuk przedstawicieli psiego rodu, czyli, że na 1000 mieszkańców przypada 75 psów.

Drugie miejsce z kolei zajmują Niemcy, posiadające 2,455.000 psów. Anglja mimo, że Anglicy słyną z zamiłowania do zwierząt, posiada tylko 1 miljon 440.000 sztuk.

W Irlandji za to psów jest mnóstwo, prawie tyle co we Francji.

Ostatnie miejsce w tej statystyce zajmują dwa największe państwa na świecie Rosja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Na każde z nich przypada zaledwie po 1.500.000 psów.

* * *

Zatrucie tytoniem. O objawach zatrucia tytoniem dr Tavarger w Wiedniu dawał obszerne wyjaśnienia w towarzystwie lekarzy.

Badania jego wykazały, że przez długoletnie palenie tytoniu następuje istotne zatrucie. Z objawów jego najważniejsze są zaburzenia w obiegu krwi i w narządzie trawienia. Zwykłym objawem jest bicie serca, które przy wstrzymaniu się od palenia czasami znowu znika, ale i dalej trwać może. Jeżeli palacz mimo to namiętności swej nie poskramia, lecz pali dalej, to naraża się na osłabienie serca, duszności, dychawicę sercową (asthma cordiale), czasami zaś zdarzają się nawet wypadki uduszenia.

Lekarz przy badaniu fizykalnem, albo nic nie znajduje, albo też oznaki przewlekłego zapalenia serca, lub też jego stłuszczenia.

Chory, odnośnie do żołądka, cierpi na brak apetytu, na ból w dołku i uczucie przepełnienia; przytem dolega mu zwykle obstrukcja naprzemian z biegunką. Zaburzenia w układzie nerwowym objawiają się bezsennością i omdleniem. Stłuszczenie ogólne (otyłość) przyłącza się jeszcze do tego zwykle wtedy, jeżeli chory hołdował obficie napojom wyskokowym i uciechom stołu. Lekarze francuscy spostrzegli, że namiętni palacze tytoniu nader często giną z chorób serca, zwłaszcza jego stłuszczenia i porażenia (paraliż serca) i z cierpień nerwowych, a zwłaszcza mlecza.

Psychjatrzy Quislain i Agen uznali ogólny bezwład postępowy za skutek nadmiernego palenia. Bean już przed 30 laty przedstawił francuskiej akademji nauk wyniki swych badań, które dowodzą, że najokropniejsza ze wszystkich chorób serca duszność boczna (angina pectoris), najczęściej jest bezpośrednim skutkiem palenia tytoniu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Chrystyny, panny, męczenniczki i Nicefora, biskupa; w piątek Krwi Pana Jezusa, Matyldy, królowej; w sobotę Klemensa Hofbauera i Longina, żołnierza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się o godz. 6 minut 3, zachód przypada o godz. 5 minut 37. długość dnia godzin 11 minut 34.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Meranu piszą nam; — Zmuszony dla zdrowia przepędzić parę tygodni w Meranie, udałem się za wskazówką prof. dra Pareńskiego do „Domu zdrowia" p. Marji Dobrowolskiej, Polki, wdowy po lekarzu i

muszę wyrazić najwyższe uznanie dla tego pensjonatu, gdyż znalazłem tam nietylko wszelkie wygody pod bardzo przystępnemi warunkami, ale nadto wzorową opiekę i serdeczną troskliwość.

„Dom zdrowia" p. Marji Dobrowolskiej odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny, jest bowiem pod ścisłą opieką znakomitego lekarza dra Messinga, który nietylko we wszystko, co osobiście dotyczy chorych, ale w cały tok czynności pilnie wgląda. Desynfekcja wzorowa, naczynia za każdym razem dwa razy myte; jeśli znajduje się ciężko chory, co rzadko się zdarza, gdyż pani D. ciężko chorych nie przyjmuje, to taki chory ma osobne swoje naczynia stołowe, które innym gościom nie bywają podawane. Wikt wyborny, a tak obfity, że mimo, iż już w niejednym pensjonacie bawiłem, takiego wiktu nigdzie nie miałem. Wogóle tanio tam i dobrze, dość powiedzieć, że za 3 zł. 50 ct. dziennie można dostać wcale przyzwoity pokój i wikt taki: rano zupa owsiana, potem śniadanie, obiad (rosół, dwa mięsa, legumina i deser), potem podwieczorek, a na kolację dwa mięsa.

Oprócz tego ma opiekę lekarską, tak że chory nie płaci już osobno ani leczenia, ani posługaczki chorych, która specjalnie chorymi jest zajęta. Dodajmy do tego ujmującą dobroć, troskliwość i rzadkie staranie o chorych samej p. Dobrowolskiej, która codzień chorych odwiedza sama, wszystko sama do specjalnej notatki dla wiadomości lekarza zapisuje, a będziemy mieli dopiero obraz, jak bardzo jest chorym dobrze pod taką opieką.

Sądzę, że dziś, gdy sezon w Meranie właściwie się rozpoczął, ta krótka wzmianka przyda się Polakom, udającym się do Meranu, zwłaszcza, iż u pani Dobrowolskiej stają wyłącznie nasi rodacy i dlatego mojemi wrażeniami z nimi chciałem się podzielić.

Dr R.

Nowy Sącz 11 marca. (Uwiedzenie 13-letniej dziewczyny. Samobójstwo żołnierza.) Wczoraj odbyła się przed tut. trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki, zajmująca rozprawa przeciw 31-letniej włóczędze Marcjannie Węgiel, oskarżonej o to, że w dniu 21 stycznia b. r. w Nowym Sączu 13-letnią Katarzynę Kraemer, rodzicom jej kolejarzom tut. podstępem i gwałtem uprowadziła.

Wedle zeznania tej Kraemerówny, spotkała się ona dnia 21 stycznia b. r. rano opodal ewangelickiej szkoły w Nowym Sączu z oskarżoną, która ją namówiła, aby od rodziców uciekła. Kraemerówna, bojąc się kary za nienauczoną lekcję, poszła z żebraczką; po drodze jednak zdjął ją strach i chciała wracać do domu. Wtedy Węglówna zagroziła, że ją zwiąże i kazała jej podawać się za swą córkę.

Wieczorem poszły obie do karczmy w Dąbrowy, gdzie przenocowały. Kraemerówna spała ze służącą karczmarza Marjanną Szost i wtedy, widząc jedyną sposobność uwolnienia się od oskarżonej, wyznała przed służącą, że nie jest córką Węglówny, która ją tylko przemocą uprowadza i prosiła o ratunek. Służąca, litując się nad biedną dziewczyną, wypuściła ją z karczmy niepostrzeżenie wczesnym rankiem a dziewczyna uciekała o ile jej sił starczyło, a spotkawszy na drodze handlarza koni, z nim wróciła do Nowego Sącza.

Podczas rozprawy oskarżona twierdziła, że gwałtu nie używała. Kraemerówna sama się wmówiła, iż będzie się mianować jej córką, a przysięgli wydali werdykt uniewinniający.

Wydarzył się tu okropny wypadek samobójstwa żołnierza 9 komp. 32 pp. obrony krajowej, którego zwłoki znaleziono dopiero wczoraj, t. j. w szóstym dniu po samobójstwie. Nazywał on się Józef Paciorek z Muszyny. Nie mogąc widocznie podołać obowiązkom służby przy koszarach wojskowych od godziny 4 do 6 rano, poszedł za klasztor Niepokalanek w Nowym Sączu i tam między drzewami przy olszynie oparłszy się, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Limanowa 11 marca. (Uwięzienie buchaltera i likwidatora Kasy zaliczkowej). Uwięzienie Dobrowolskiego, buchaltera i likwidatora Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowy, oraz właściciela handlu towarów korzennych i mieszanych tamże — wywołało w mieście Limanowy wielką sensację. Wyszły też na jaw nadzwyczajne jego sprawki. Między innemi zachodzi podejrzenie, że jest on żydem.

Przed półtora rokiem oświadczył Dobrowolski, że się żeni gdzieś pod Przemyślem, oznaczając nawet dzień ślubu, na który rzeczywiście wszyscy znajomi przesłali mu telegramy gratulacyjne. Kasa uchwaliła mu nawet remunerację na wydatki wesela. Po tym rzekomym ślubie wrócił on do Limanowy z jakąś wcale nie brzydką młodą szatynką, przedstawiając ją swoim znajomym jako swą żonę Helenę Dobrowolską. Dał nawet proboszczowi w Limanowy na Mszę św. celem pobłogosławienia ich. Obecnie pokazuje się, że ta pani nie jest jego żoną, że jest żydówką i nazywa się Würtzenberg.

Mieszkańcy Limanowej zgnębieni ciągłymi pożarami, dawno już błagali magistrat o wypowiedzenie Dobrowolskiemu dalszego najmu mieszkania i sklepu w miejskim domu, gdzie kilka razy i w kilku miejscach równocześnie wybuchały ognie. Nie do opisania był strach wskutek tych pożarów.

Najcharakterystyczniejszem jest to, że na kilka dni przed ostatnim pożarem, przedsięwzięto rewizje wszystkich strychów mieszkań za materjałami zapalnymi, miedzy którymi także i strychu nad mieszkaniem i sklepem p. Dobrowolskiego i nic podejrzanego nie znaleziono. Tymczasem po ostatnim pożarze znaleziono na strychu Dobrowolskiego pełno słomy i siana, a między tem lampy z naftą. Ogień był wówczas podłożony aż w czterech miejscach, t. j. w szopie, drewutni, komorze i na strychu. Dobrowolski eskontował także kilka fałszywych weksli. Śledztwo pokaże co to za ptaszek.

Z Sanoka piszą nam, że dnia 14 b. m. odbędzie się w domu p. G. (ulica Kolejowa) posiedzenie pracowników kancelaryjnych celem naradzenia się nad smutnymi stosunkami pisarzy.

Celem obsadzenia posady kancelisty przy magistracie w Sanoku ogłoszony został konkurs z terminem do dnia 30 marca b. r.

Influenza grasuje w straszny sposób we Lwowie. Nie ma prawie domu, w którymby nie było chorego. — Przebieg choroby jest na szczęście łagodny.

Defraudant pocztowy. „Nowe Słowo polskie" donosi, że na głównej poczcie urzędnik Krzyżanowski, zajęty w ekonomacie, zdefraudował kilkaset koron, prócz tego pozostawił znaczne zobowiązania wobec kolegów, którzy ręczyli za niego w rozmaitych instytucjach finansowych aż do wysokości 8000 kor. Krzyżanowski pozostał więcej winnym przeszło 1000 kor. Od 4 dni nie pokazywał się w biurze. — Dano znać o tem prokuratorji i policji. Krzyżanowskiego dotychczas nie odszukano. Grał on w karty.

Członkiem Rady nadzorczej dla kolei Chabówka-Zakopane z ramienia wydziału krajowego w miejsce p. Chamca zamianowany został p. Kazimierz Laskowski, chłonek Wydziału krajowego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 12 marca.

Z teatru. Występy p. M. Tarasiewicza zainteresowały naszą publiczność, albowiem w kasie zamówień znaczna część biletów została już wykupioną. Próby z „Don Carlosa" w pełnym toku. W osadzie zaszły pewne zmiany, gdyż rolę Eboi odegra p. Wysocka, królowej p. Ordon, Filipa p. Sosnowski, z poprzedniej obsady pozostali p. Kotarbiński (Markiz Pisa) i p. Tarasiewicz, który po „Kordjanie" „Don Carlosa" zalicza do swych najlepszych ról.

Towarzystwo gimn. „Sokół" w Krakowie uwiadamia, że wieczorku zapowiedzianego na dzień 9 marca b. r. w najętej na ten cel sali swego gmachu, nie urządzał ani zarząd ani też komitet z łona tegoż Towarzystwa.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 17-go marca b. r. o godzinie 6.

Porządek dzienny: Prof. Br. Dembiński: „Polityka pruska wobec Rosji w czasie Sejmu czteroletniego".

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa wyścigowego donosi, że tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w sobotę 14 czerwca, w niedzielę 15 i we wtorek 17 czerwca, zaś galicyjskiego Klubu jazdy panów w poniedziałek 16 i we środę 18 czerwca.

W celu urozmaicenia programu Towarzystwa międzynarodowego postanowiono odbyć każdodziennie, prócz pięciu biegów gładkich, otwartych dla różnej klasy koni, wieku i mety, nadto po dwa biegi z przeszkodami, uposażone pieniężnemi oraz honorowemi nagrodami, w których wyłącznie panowie jeździć będą. We wtorek 17 czerwca odbędzie się bardzo interesujący bieg losowania, którego koń zwycięzca przypadnie w udziale posiadaczowi wyciągniętego losu.

Program Towarzystwa międzynarodowego jest następujący:

Dzień pierwszy, sobota 14 czerwca.

I. Nagroda Totalizatora. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Dla koni 4 letnich i starszych. Nagroda 4000 k. Meta 2400 metrów.

II. Nagroda Krakusa. Handicap 2000 k. dla 3-letnich i starszych koni. Meta 1400 metrów.

III. Nagroda Rudawy 2000 k., dla 3-letnich i starszych w Galicji, Bukowinie, Królestwie Polskiem lub Rosji wychowanych ogierów i klaczy. Meta 1600 metrów.

II. Nagroda Wandy 1800 koron, dla 2-letnich ogierów i klaczy, wychowanych w Galicji, Bukowinie, Królestwie Polskiem lub w Rosji. Meta 1000 metrów.

III. Nagroda Resursu „Handicap" 2000 koron, dla 3-letnich i starszych koni.

IV. Nagroda Dyrektorjum, 4500 koron dla 2-letnich koni wszystkich krajów. Meta 1000 m.

V. Nagroda Rządowa 3400 kor. dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy austro-węgierskich. Meta 2400 m.

VI. Bieg sprzedażny. Nagroda 1800 koron dla 3-letnich i starszych koni. Meta 1400 m.

VII. Wiosenne próbne Steple-chase Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 koron dla 4-letnich i starszych koni. Meta 4000 m.

Trzeci dzień. Wtorek 17 czerwca.

I. Bieg pocieszenia. Nagroda 2000 kor. dla 2-letnich koni, które do Nagrody Dyrektorjum mianowane, jednak w biegu ani pierwszego ani drugiego miejsca nie zdobyły. Meta 1000 m.

II Nagroda Prezesowska 4000 kor. dla 3-letnich i starszych koni wychowanych w Galicji, Bukowinie, Królestwie Polskiem, albo w Rosji. Meta 2400 metrów.

IV. Bieg sprzedażny dwulatek.

V. Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes. Nagroda 5.000 kor. dla 3 letnich i starszych koni Meta 1400 m. Do biegu tego mianowanych jest 24 koni, z tego 8 przypada na stajnie polskie pp. Wł. Schindlera, St. hr. Siemieńskiego i Ig. Zangena.

VI. Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu. 3.000 k. dla 2 letnich koni.

VII. Oficerskie Steeple-chase. Bieg z przeszkodami. Nagroda honorowa i 2.000 kor. dla 4-letnich i starszych koni.

Dzień drugi, Niedziela 15 czerwca.

I. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2.000 kor. dla 4-letnich i starszych koni. Meta 2800 m.

III Nagroda Wawelu-Handicap 3000 koron dla 3-letnich i starszych koni. Meta 1.800 m.

IV Nagroda rządowa 3.400 koron, dla 3-letnich i starszych koni. Meta 2.800 m.

V Bieg losowania.

VI Wielkie krakowskie wiosenne Steeplechase-Handicap Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 4.500 kor. dla 4-letnich i starszych koni. Meta 4.800 m.

VI Pożegnalny bieg gładki 2.400 kor. dla 2-letnich i starszych koni. Meta 1.200 m.

Meeting dwudniowy galicyjskiego Klubu jazdy panów, obejmuje przeważnie biegi z cięższemi i lżejszemi przeszkodami, w których członkowie Klubu jeździć będą. Biegi te oprócz nagród pieniężnych, wyposażone są także w nagrody honorowe z następującym programem:

Dzień pierwszy, poniedziałek 16 czerwca.

I. Bieg otwarcia, gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda 1200 koron, dla 3-letnich i starszych koni wychowanych w Galicji, Bukowinie i Królestwie Polskiem lub w Rosji. Meta 2000 metrów.

II. Steeple-chase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1100 kor. dla 4-letnich i starszych półkrwi koni, które od 1 marca 1902 „bona fide" nie były w ręku trenera i jeszcze żadnego biegu z przeszkodami i płotami nie wygrały. Meta 32.000 metrów.

Wyszedł z druku „Pamiętnik I Zjazdu przemysłowego", odbytego w Krakowie. Pamiętnik obejmuje historję zjazdu, przygotowania, jego przebieg, dyskusję i referatw (około 340 sstron, dnia 16) i jest na razie do nabycia po cenie 3 koron u p. M. Dąbrowskiego, dyrektora gazowni; późniejsze cena księgarska będzie znacznie wyższą — nakład 600 egzemplarzy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 12 marca.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Edwin Płażek, odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa.

S. p. Jakób Nowak, ojciec biskupa sufragana krakowskiego, ks. Anatola Nowaka, przeżywszy lat 71, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj o godzinie 11 przed południem. Zwłoki o godzinie 8 rano eksportował ks. biskup Nowak z domu żałoby przy ulicy Kanoniczej do kościoła OO. Kapucynów, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne. Wotywę odprawił O. Wincenty, Kapucyn, wuj biskupa. Sumę żałobną celebrował następnie ks. biskup Nowak.

Podczas Sumy chór alumnów pod kierunkiem wicedyrektora ks. dra Józefa Kaczmarczyka wykonał na głosy śpiewy choralne. Po odprawionem nabożeństwie żałobnem odbyło się wyprowadzenie zwłok z kościoła, eksportowane przez ks. biskapa Nowaka przy nader licznym udziale duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Kondukt rozpoczynali starcy Tow. Dobroczynności i Siostry Miłosierdzia. Za trumną postępowała rodzina i liczna publiczność.

Dla ubogich. Wczoraj w miejskiem biurze ubogich, odbyły się posiedzenia opiekunów okręgowych. Przyznano ubogim następujące wsparcia:

W I. okręgu, pod przewodnictwem radcy Wilhelma Grodyńskiego, 46 ubogim 367 kor. 10 hal. i 70 cetnarów węgla.

W II. okręgu, pod przewodnictwem dra Józefa Zanietowskiego (starszego), 43 ubogim 345 k. 55 h.

W III. okręgu, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Schneidra, 49 ubogim 447 k. 60 h. i 70 cetnarów węgla.

W IV. okręgu, pod przewodnictwem dra Ludwika Lustgartena, 59 ubogim 386 k. i 15 cetnarów węgla.

W V. okręgu ubogich, pod przewodnictwem p. Juljusza Epsteina, 21 ubogim 180 k. 40 h. i 52 cetnarów węgla.

W okręgu podmiejskim pod przewodnictwem prezesa p. Jana Zatorskiego, 33 ubogim 299 k.

Ogółem 251 ubogich otrzymało 1925 k. 65 h. i 207 cetnarów węgla.

Wykład ks. prof. Pawlickiego o „współczesnych społeczno-politycznych ideałach“ odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po poł. w auli uniwersyteckiej.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: Alfred Milieski 20 k. — Składka w administracji „Czasu“ 223 k., L. Szyller 4 k., pani Studnicka 4 k., p. Szmeidel 20 k., p. Łukaszkiewicz 1 k., p. Hercogowa 4 k., Franciszek, Marja i Franciszka Pieniążek 6 k., Stefan Sobolewski z Popędziny 10 k., Anna Przychodzka z Bielczyc 20 k.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać“, prosząc o dalsze składki na dokończenie budowy. — Fr. Litus Bernatek, przeor.

Z Czytelni dla kobiet. Jak żywe zajęcie budzą piękne i szlachetną myślą uspołeczniania stosunków wychowawczych ożywione odczyty p. A. Sikorskiej, dowodem fakt, że coraz liczniejsze zastępy słuchaczek zapełniają na wykładach tych salę Czytelni dla kobiet. W ubiegły poniedziałek (10 b. m.) mówiła p. A. Sikorska o „dobru w życiu kobiety“ — temat ten, sam w sobie wielki i głęboki, rozszerzyła i pogłębiła jeszcze opierając się w wywodach swych i twierdzeniach na zasadzie niespożytego i niedoścignionego ideału Chrystusowej nauki. Do tej miary przystosowała też prelegentka i filozoficzne i pedagogiczne i społeczne ramy, w jakich zamknięte być winno życie kobiety, które „naprawdę dobrą“ nazwaćby było można. Rozpatrywała więc p. Sikorska przedewszystkiem stanowisko kobiety jako matki, wychowawczyni i wskazała jej tyle dla dzisiejszych naszych przywyknień nowych dróg rozwoju ducha, tyle pól, obecnie dla jej umysłu i serca odłogiem leżących, że zaiste podziwiać wypada, jak rzeczy prostych i bliskich widzieć nie umiemy a do najłatwiejszych przystosować się nam jest trudno. Silny nacisk położyła p. S. na wyplenienie z ducha kobiet naszych coraz bardziej krzewiącego się wśród nich pessymizmu i troski o codzienność... z tych płynące... a miłość i jedynie miłość, ale tę wielką ewangeliczną za cel stawiając, pouczała prelegentka i nawoływała do urządzenia życia według niej, wykazując jak owocodajnem i błogosławionem stać się w tych warunkach powinno.

Czwarty i ostatni odczyt z tego cyklu p. t. „Piękno w życiu kobiety“ odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. wpół do szóstej wieczorem punktualnie.

Łazienki na Wiśle. Sekcja V (sanitarna) Rady miasta uchwaliła, jak wiadomo, odmówić na rok bieżący zezwolenia na stawianie letnich łazienek na Wiśle w miejscach dotychczas na ten cel używanych, a mianowicie przy lewym brzegu na Rybakach i przy lewym brzegu powyżej żelaznego mostu kolejowego na Zwierzyńcu z tego powodu, iż miejsca te znajdują się prawie bezpośrednio poniżej ujść kanałowych do Wisły.

Z tego powodu odniósł się Magistrat do tutejszego starostwa z prośbą o zezwolenie na pomieszczenie tychże łazienek w roku bieżącym przy lewym brzegu Wisły, przy placu Groble, w miejscu, gdzie dawniej pomieszczone bywały łazienki Wład. Bruśnickiego, gdyż woda w tem miejscu jest czysta i ku temu celowi najodpowiedniejsza, a dostęp dla publiczności jest tu ułatwiony. Spodziewać się należy, że starostwo do powyższego przedstawienia się przychyli, tem bardziej, że regulacja brzegu Wisły w tem miejscu została już ukończoną.

W razie, gdyby wszystkie łazienki wyrugowane zostały na prawy brzeg Wisły do Dębnik, które nie podlegają władzy Magistratu krakowskiego, nie możnaby roztoczyć nad łazienkami należytej opieki, — przez co zwiększyłaby się niewątpliwie liczba wypadków utonięć.

Dzika swawola. Z ulicy nad Rudawą dochodzą nas skargi, że tam niewyśledzeni sprawcy robią sobie sport z tłuczenia szyb. We wtorek duży kamień, rzucony z ulicy, przebił podwójne okno na parterze domu nr 4 i wpadł z brzękiem do mieszkania. — Szczęściem, że nikt przy oknie nie stał, ale przestrach był ogólny. Policja powinna poskromić tę niebezpieczną zabawkę.

Czynności oprawcy w teorji i w praktyce. W teorji zadanie oprawcy jest nader pożyteczne. Na mocy rozlicznych rozporządzeń władz gminnych, ma on wyłapywać psy podejrzane, by zapobiedz wypadkom wścieklizny.

W praktyce zaś, jak to zdaje się, jest zasadą w Galicji, rzecz się przedstawia całkiem inaczej. Jak piszący niniejsze uwagi wielokrotnie zauważył, nie łapią funkcjonarjusze oprawcy psy wpadające w oko, jako bezdomne i zaniedbane, ale uganiają się za dobrze utrzymanemi, opatrzonemi marką psami, które przypadkowo znajdą się na ulicy bez kagańca. Pies, którego wygląd już wzbudza obawę, z całym spokojem przypatruje się pachołkowi oprawcy, wiedząc, że on go nie złapie. Bo pocóż nadaremnie się trudzić! Takiego psa nikt nie wykupi, złapanie zaś psa z marką przynosi zawsze 2 korony.

A więc niech żyje „busines“! Mogą wściekłe psy biegać gromadami po mieście; nikt ich nie ruszy, ale dalej na koronkodajne psy!

A broń cię Boże obywatelu płacący podatki, abyś zwrócił uwagę takiego Pana. Zagrozi ci złapaniem na stryczek, jak to miało onegdaj miejsce na ul. Krowoderskiej, gdzie takiemuż Panu zwrócono uwagę na psa bardzo podejrzanie wyglądającego, z zapytaniem dlaczego on go nie łapie, gdy pies jest bez marki nawet, gdy tymczasem ugania się za ślicznie utrzymanym wyżłem z marką na szyi.

Ale pięknego wyżła właściciel wykupi, ergo wart 2 korony i 30 halerzy co najmniej, a o takiego ulicznego zdechlaka, choćby i z zarodkiem wścieklizny nikt się nie upomni, więc szkoda zachodu.

Niech żyje „busines“, a ty obywatelu płać podatki i broń się sam od wściekłych psów. A. S.

Składki. Na Jasną Górę: Rodzina Taborów z Róży z podziękowaniem za pociechę i na uproszenie zdrowia i błogosławieństwa w dalszem życiu 6 kor.

Dla kaleki Łazarza: Kasyno mieszczańskie Sokołów 4 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 13 marca, „Mały Eyolf“, sztuka w 3 akt. H. Ibsena.

W sobotę 15 marca: „Don Carlos“, tragedja w 5 akt. Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicza).

W niedzielę, 16 marca: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Zgromadzenie przedwyborcze.

W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj wieczorem przedwyborcze zgromadzenie właścicieli miejskiej realności, na którem obecnych było blisko stu właścicieli: w połowie chrześcijan a w połowie żydów, oraz jakie dziesięć kobiet. Zgromadzenie zagaił p. August Mieduniak, na którego wniosek przewodniczącym wybrano p. Edmunda Klemensiewicza, a tenże powołał na sekretarzy pp. dra Jana Szafarskiego i Miedniaka, poczem udzielił głosu dr. Hermanowi Seinfeldowi, który w przemówieniu dosyć obszernie omawiał działanie przyszłej Rady. Co do sprawy wodociągowej wyraził się p. dr Seinfeld, że „woda jest dobra — a dopiero w ostatnich czasach odkryto w niej wady, które prawdopodobnie potrwają aż do końca wyborów, a w maju już będzie woda dobrą“.

Dalej poruszył mówca sprawę budowy tramwajów i sprawę szkół ludowych. Mówiąc o inwestycjach krytykował czynności komisji inwestycyjnej, nazywając ją „szumną“. Zbudowała ona jedną tylko szkołę i wybrukowała ulicę Szewską. Dalej dotykał sprawy budowy stacji elektrycznej oraz sprawy obsadzenia dyrektora Magistratu, „nie załatwioną z powodu braku zgody stronnictw“.

Mówca dowodzi, że Kraków ma przyszłość przed sobą, bo stanie się po zbudowaniu kanałów miastem portowem, a więc największem w całej Galicji, a jako takie potrzebuje dobrych gospodarzy; nie uczonych, nie profesorów, ale właścicieli realności“. — W końcu dr Seinfeld, wspominając o wczorajszej notatce „Głosu Narodu“, starał się przekonać zebranych, że czynią się starania, aby „zasiać niezgodę w stronnictwie“. Zarzuty podniesione uważa za niesłuszne. Wreszcie postawił wniosek, że właściciele realności tylko tych kandydatów popierać będą, których stronnictwo demokratyczne na kandydatów zatwierdzi.

Drugi mowca, dr Gross, przemawiał za zniesieniem kurji właścicieli realności, ale za kurją ogólną i głosowaniem tajnem.

P. Mikołajski Zygmunt ostrzegał przed pokątnemi agitatorami.

P. Jugendfein Adolf postawił wniosek, aby członkowie Rady nie trudnili się dostawą dla gminy. Dostawcy powinni złożyć mandat. — Wnioski pp. dra Seinfelda i Jugendfeina uchwalono, poczem uchwalono listę komitetu wyborczego z prawem kooptowania do tegoż kobiet.— Komitet co tydzień ma odbywać swoje zebranie.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Ostatni zeszyt „Bibljoteki Warszawskiej“ zawiera następujące prace: „Ostatni mohikanie polscy“ przez G. Smólskiego, „Nieznany pamiętnik Juljana Ursyna Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809)“ podał Aleksander Kraushar, „Na czasów fali“ poezje Jana Przysieckiego, „Nasze stosunki handlowe z Niemcami“ przez A. Donimirskiego, „Historja literatury polskiej dla Niemców“ przez Ign. Chrzanowskiego, „Autor“ powieść przez Cecylję Walewską, „Demokracja“ przez Wojciecha Dzieduszyckiego. Piśmiennictwo. Kronika miesięczna. Wiadomości naukowe literackie i bibljograficzne.

* Nr. 5 „Nowego Słowa“ wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Marja Turzyma: Kobieta współczesna. — St. R.: Pokrzywdzenie kobiety w urzędzie nauczycielskim. — Marja Szeliga: Korespondencja zagraniczna. — K. Bujwidowa: Prawa polityczne kobiet w Austrji. — Kronika. — Jan Pietrzycki: Staw. — Wanda Dalecka: Niewieście dusze. — Malwina Posner-Garfeinowa: Literatura zagr. — St. Lack: Uwaga o tragedji.

* Nadesłano nam do redakcji nowe książki: Józefat Nowiński. „Życie i marzenie“, powieść współczesna. We Lwowie. Nakładem Tow. wydawniczego. 1902.

Tadeusz Pini. „Nasza współczesna poezja“. Szkice popularne. (Miłość ojczyzny w poezjach Asnyka. Lud w poezjach Konopnickiej. Obrazki miejskie W. Gomulickiego. „Polonia irredenta“ A. Niemojowskiego. „Tatry“ F. Nowickiego), z trzema ilustracjami w tekście. We Lwowie. Nakładem Tow. wydawniczego. 1902.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tom I-szy. Antoni Malczewski „Marja“ powieść ukraińska. Opracowane dla użytku szkolnego przez Wład. Dropiowskiego, nauczyciela gimn. Brody. Nakładem Feliksa Westa. 1902.

Bela Rębowicz. „Teatr ludowy we Lwowie“. Lwów. Nakład autora. 1902.

* Nowe książki. Juljan Tałasiewicz, były prezydent sądu obwodowego: „Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych“. Wydawnictwo Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Lwów 1902.

TELEGRAMY.

Linja telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.

Sprawa Morskiego Oka.

Lwów 13 marca. Trzej sędziowie polubowni dla sprawy Morskiego Oka mają się wkrótce zjechać na konferencję względem rozmaitych kwestyj przedwstępnych, tudzież wyboru czasu i miejsca dla obrad merytorycznych.

Konsulat włoski we Lwowie.

Lwów 13 marca. „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że we Lwowie zostanie niebawem założony konsulat włoski.

Nowa katedra.

Lwów 13 marca. „Dziennik Polski“ dowiaduje się z Czerniowiec, że na wszechnicy lwowskiej z początkiem najbliższego roku szkolnego, ma być kreowaną druga katedra niemieckiego prawa. Katedrę tę miałby objąć, według wiadości „Dziennika Polskiego“, dr. Halban, dotychczasowy profesor prawa niemieckiego na uniwersytecie czerniowieckim.

Konsulat włoski we Lwowie.

Lwów 13 marca. „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że we Lwowie będzie niebawem utworzony konsulat włoski.

Defraudant (?) pocztowy.

Lwów 13 marca. „Słowo polskie“ donosi, że wiadomość podana przez „N. Słowo polskie“ jakoby urzędnik pocztowy Krzyżanowski dopuścił się defraudacji, jest nieprawdziwą. Krzyżanowski ulotnił się ze Lwowa z powodu swych długów prywatnych, których nie mógł pokryć.

Strejk rolny na Rusi.

Lwów 13 marca. Do „Gazety Narodowej“ donoszą ze Śniatyna, że radykali ruscy agitują między ludem i namawiają do strejku rolnego. Odbyło się już nawet kilka poufnych zgromadzeń chłopskich i wybrano „komitet strejkowy“, który ma dalszą akcję za strejkiem prowadzić.

Z Rady państwa.

Wiedeń 12 marca. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie wpół do 11.

Interpelacje i wnioski.

Między innemi odczytano także interpelację pos. Kleeweina i tow. domagającą się udzielenia farmaceutom prawa jednorocznej służby wojskowej po złożeniu egzaminu tyrocinalnego.

Pos. Iro i towarzysze interpelują w sprawie nauki religji w szkołach średnich na podstawie nowoczesnych badań. Jako wzór dla tej nauki ma być wzięte dzieło Molina p. t. „Projekt nowoczesnej nauki religji w szkołach ludowych“.

Pos. Feriancic przedkłada wniosek nagły w sprawie natychmiastowego wzięcia pod obrady ustawy o udzieleniu ulg należytościowych dla pożyczki inwestycyjnej miasta Wiednia w wysokości 285 miljonów koron.

Nagłość wniosku jednogłośnie przyjęto.

Dyskusja.

Referent Pattay poleca ustawę do przyjęcia. Pierwszy mowca contra pos. Vogler krytykuje gospodarkę gminną. Pos. Schuhmayer oświadcza, że jego stronnictwo nie będzie głosować za wnioskiem. Zaciągnięcie pożyczki nowej przez gminę ściągnie nowe ciężary na ludność. Krytykuje postępowanie gminy wobec robotników przy przedsiębiorstwach gminnych.

Podczas tych wywodów przyszło do starcia słownego między pp. Strobachem i Gesmanem a mowcą.

Przemawiali mowcy jeneralni contra pos. Vrabec, pro Luegera.

Po przemówieniu referenta Pattaya uchwalono ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. dr Kathrein przedkłada wniosek nagły, domagający się natychmiastowego przedsięwzięcia pierwszego czytania prowizorjum budżetowego.

Nagłość wniosku przyjęto bez dyskusji i rozpoczęto pierwsze czytanie.

Mowca (contra) pos. Choc przemawia po czesku wśród częstych przerywań ze strony wszechniemców.

Pos. Prażak oświadcza, że miał zamiar mówić po niemiecku, ponieważ jednak wszechniemcy przerywali ciągle pos. Chocowi, który mówił po czesku, i on przemawiać będzie w tym języku, po czesku.

Po przyjęciu wniosku o zamknięcie dyskusji, przemawiał jeneralny mowca contra pos. Ellenbogen, który oświadczył, że z powodu lekkomyślnego ogłoszenia stanu wyjątkowego w Tryjeście, socjaliści przy każdej sposobności będą atakować prezydenta gabinetu, którego twierdzenie, jakoby stan wyjątkowy w Tryjeście był potrzebny z powodu ruchu anarchistycznego, najlepiej zbiła rozprawa sądowa, przy której uwolniono owych rzekomych anarchistów, a tylko skazano na 2 tygodnie Roviga, który uderzył w twarz ajenta prowokacyjnego. Socjaliści nie mają ufności do rządu i głosować będą contra.

Na wniosek dra Kathreina prowizorjum budżetowe przekazano komisji budżetowej, poczem również na wniosek dra Kathreina uchwalono po przemówieniach pos. Götza i ministra skarbu dra Böhm-Bawerka w 2 i 3 czytaniu ustawę o konwersji pryiorjetów kolei Karola Ludwika.

Zabiera głos prezydent gabinetu dr Koerber i odpowiada na interpelacje.

Budżet obrony krajowej.

Po odpowiedzi dra Koerbera rozpoczęły się znowu debaty nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Pos. Delugan przytacza żale i życzenia ludności Trentinu. Z powodu zubożenia tamtejszej ludności wiele jest zmuszonych do emigracji. Często wracają napowrót do kraju, uważa się ich jednak za dezerterów. Mowca prosi ministra, aby w takich wypadkach nie stosowano całej surowości ustawy. Mowca domaga się ulg dla ludności robotniczej przy ćwiczeniach wojskowych.

Pos. Wagner żali się, że zarząd wojskowy nie uwzględnia podniesionych w Izbie życzeń, co wywołuje u wyborców niezadowolenie i zmusza przez to posłów do zajmowania stanowiska odpornego wobec kontyngentu rekrutów i budżetu wojskowego.

Pos. Horzica podnosi, że w zarządzie wojskowym panuje jeszcze stary duch feudalny, który nie zgadza się z zasadami partji młodoczeskiej, ktora pragnie, aby naród czeski był szczęśliwy w potężnej i silnej Austrji. Najsurowszy jenerał nic nie może zdziałać, jeżeli żołnierze rozkazów nie rozumieją. Trzeba uwzględniać narodowość żołnierzy i mówić do nich w języku dla nich zrozumiałym. Co się tyczy złego obchodzenia się z żołnierzami, to wprawdzie teraz jest nieco lepiej, jednakże zawsze jeszcze nie jest dobrze. Mowca krytykuje obszernie często niewłaściwe obchodzenie się z oficerami, liczne przenoszenie oficerów na emeryturę i gospodarkę protekcyjną, co wywołuje dezorganizację. Dalej przedstawia mowca wojskową ustawę karną i emerytalną, jako przestarzałe i domagające się koniecznie reformy. Wreszcie oświadcza, że stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw budżetowi obrony krajowej.

Następnie przerwano obrady i prezydent zamknął o godz. 6-ej wieczór posiedzenie; następne dziś o godz. 10 przed południem.

Napad na pociąg.

Wiedeń 13 marca. Na postawie doniesienia tutejszej gazety policyjnej, donoszą dzienniki: W lipcu r. z. popełniono w północnej Ameryce zamach na pospieszny pociąg koło Northern-Railway. Rozbójnicy w znacznej sile obstąpili pociąg w biały dzień, rewolwerami zagrozili podróżnym, zrabowali pocztę i kosztowności a między innemi zrabowali wozy, w których znajdowało się 40.000 dolarów, 24.000, 16.000 i bardzo wiele mniejszych kwot. Dowodzili rozbójnikami czterej poganiacze bydła z okolicy. Ci sami rozbójnicy następnie w Newadzie włamali się do banku i zrabowali kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Policja amerykańska przypuszcza, iż rozbójnicy uciekli do Europy: rozesłała więc ich fotografje i rozpisała nagrodę za schwytanie 12.000 dolarów i 25 prc. znalezionych pieniędzy.

Młodoczesi przeciw budżetowi.

Wiedeń 13 marca. Młodoczesi złożą w komisji budżetowej oświadczenie, że nie mogą głosować za prowizorjum budżetowem.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg 13 marca. Z Bińska w okręgu altajskim donoszą, iż wczoraj po południu dało się tam czuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 18 sekund.

Tyflis 13 marca. Delegowany przez naczelnika kraju do Szemachy pełnomocnik kaukaskiego okręgowego zarządu Krzyża Czerwonego, inspektor wojskowo-lekarski dr Malinin, telegrafuje do naczelnika kraju z Szemachy: „Stan zdrowotny pułku i ludności w Szemasze wyborny. Na targu i po mieście rozpoczął się handel. O godzinie 1 w nocy dało się czuć silne trzęsienie ziemi“.

Powstanie w Mandżurji.

Petersburg 13 marca. „Ruskij Inwalid“ donosi o walkach z Tunguzami w Mandżurji. Pułkownik Dobrorancow rozproszył d. 20 stycznia oddziały Tunguzów koło Mukdenu i Charbina. — 100 Tunguzów jest zabitych lub rannych. Z południowego zachodu od Mukdenu, z granicy mongolskiej również donoszą, iż tworzą się gromady Tunguzów, liczące około 1000 ludzi, które plądrują i rabują w okolicy. — Jenerał major Niszczenko w kilku bitwach rozproszył kilka gromad. D. 24 lutego udało mu się zająć miejsca ufortyfikowane przez Tunguzów. Ogółem Tunguzi stracili 133 ludzi. Po stronie rosyjskiej padło 13 żołnierzy. Wojska ścigają dalej powstańców.

O słowa cesarskie.

Poczdam 13 marca. Za ogłoszenie rzekomej enuncjacji cesarza Wilhelma o pojedynkach oficerów, Izba karna zasądziła redaktora „Postdamer Ztg.“ Grolla na dwa miesiące więzienia, nakładcę pisma Steina na grzywnę 500 m., a tajnego radcę rachunkowego Steinbacha na grzywnę 300 m. Komendant I pułku gwardji zeznał, że rzekomych słów o pojedynkach oficerów cesarz nie wypowiedział.

Lord Methuen chory.

Londyn 13 marca. Lord Methuen ma się gorzej. Żona wyjechała do niego do Afryki Południowej. Dzienniki twierdzą, że jeżeli wyzdrowieje, postawiony będzie przed sąd wojenny.

Angija a Irlandja.

Londyn 13-go marca. „Standard“ donosi, że Rada gabinetowa zajmowała się ligą irlandzką i uchwaliła na razie odstąpić od rozwiązania jej, jednakże ostro prześladować wszelkie gwałty, popełniane w Irlandji.

Londyn 13 marca. Król kazał zawiadomić lorda-namiestnika Irlandji, że zamierzona podróż pary królewskiej do Irlandji w b. r. nie może się odbyć.

Towarzystwo gospodarcze.

Lwów 12 marca. Na dzisiejszem zgromadzeniu Rady jeneralnej towawarzystwa gospodarskiego uchwalono wiceprezesa Towarzystwa, p. Tadeusza Pilata oraz p. Dawida Abrahamowicza zamianować członkami honorowymi.

Z kolei uchwalono wniosek oddziału tarnopolskiego, przyjęty już na wczorajszem poufnem posiedzeniu delegatów. Wniosek zwraca uwagę, że przepisy o szanowaniu kultur rolnych w czasie ćwiczeń wojskowych oraz o taksowaniu szkody wyrządzonej przez wojsko, są niedostateczne i poleca komitetowi wysłanie przez wnioskodawcę p. Podlewskiego memorjału w imieniu towarzystwa do Koła polskiego w Wiedniu.

Memorjał ten domaga się aby Koło polskie przy sposobności debaty nad etatem ministerstwa obrony krajowej w Izbie posłów, a następnie przy debacie nad etatem ministerstwa wojny w delegacjach uzyskało zmianę wspomnianych przepisów. Żądane a doniosłe zmiany ujęto w 8 punktów.

Następnie uchwalono wnioski oddziału lwowskiego w sprawie rozwinięcia w kraju produkcji nasion i utworzenia przy komitecie Towarzystwa we Lwowie stałej komisji nasionowej.

P. Jan Brajer referował sprawę organizacji dostaw do magazynów wojskowych przez rolników z uchyleniem wszelkiego pośrednictwa, oraz domagał się, aby przy dostawach dla wojska tylko owies wyprodukowany w kraju był uwzględniony.

W końcu uchwalono wysłać do p. Eug. Abrahamowicza telegram z podziękowaniem za poparcie tej sprawy w rządzie.

Dymisja Czertkowa.

Lwów 12 marca. „Słowo Polskie“ dowiaduje się z Petersburga, że jenerał-gubernator warszawski Czertkow ma przejść w stan spoczynku.

Rozstrzelanie Grimma.

Lwów 12 marca. „Słowo Polskie“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że aresztowania podpułkownika Grimma dokonał w piątek pułkownik t. zw. „Ochrany“ Kowalski przy pomocy 2 adjutantów i 2 oficerów policyjnych. Oprócz tego aresztowano jednego z podwładnych Grimma wraz z żoną i dwie damy z rosyjskiego Towarzystwa.

Są to panie Blumenthalowa i Trachenbergowa, które wywoziły za granicę dostarczone przez Grimma plany. Grimm wydał plan rysunkowy forteczny i cały szczegółowy plan mobilizacji. Podczas rewizyji znaleziono przy nim korespondencję i rachunki. Grimm chował sporządzone przez siebie plany pod podłogę.

W mieszkaniu znaleziono u niego gotówkę 25.000 rubli, oraz dowody na to, że w ciągu kilku lat zarobił 400.000 rs. Puzyrewski, bawiący za granicą, został wezwany do powrotu. — Dziś przybędzie także minister wojny Kuropatkin.

Anglja i Irlandja.

Londyn 12 marca. Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się, jak słychać, sytuacją w Irlandji. Lord Windham, jakkolwiek nie będący członkiem gabinetu, brał udział w naradzie i nawoływał do umiarkowanego postępowania.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt 12 marca. Minister skarbu trwa przy wniesionej dymisji. Sądzą, że prezydent Sagasta lada chwila wręczy królowej dymisję całego gabinetu. Sytuacja jest wogóle niewyjaśnioną. Rozmaite wybitne osobistości były u królowej rejentki na posłuchaniu.

Delegaci boerscy w Ameryce.

Waszyngton 12 marca. Delegaci Boerów Wessels i Walmorans, złożyli wczoraj po południu prezydentowi Rooseweltowi wizytę pożegnalną. Delegacja odjechała następnie do Chicago, skąd uda się do innych miast amerykańskich. 10 marca mają delegaci ponownie przybyć do Waszyngtonu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·27, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 699·50, Akcje węg 719·—, Akcje Anglobanku 285·50, Akcje Unionbanku 569·— Akcje Landerbanku 429·50, Akcje kolei państ. 682·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 297·—, Akcje Alpiny 395·— Losy tureckie 160·—, Ruble 253·75.

Cukier (spok.) 17·75, spirytus (silniej.) 38·20, nafta niezmieniona.

Po zamknięciu: Słabiej kredyty 698·50, Alpiny 393·50

Usposobienie silne z powodu konwersji węgierskiej Papiery bankowe przy zamknięciu spokojne. Staatsbany Montany żywiej.

Berlin 12-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·90, Towarzystwo dyskontowe 194·90.

NADESŁANE.

Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3107

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej . . . . Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU" w oryg. opak., najlep. . . . „ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej, w oryg. opak. . . . . . . „ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych . . . „ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco . . . . „ 9·—

Herbata z Brodów

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **W. Leśniowskiego** w Krakowie 3504 2 3

RZĄDCA

żonaty bezdzietny, we wszystkich gałęziach gospodarczych obeznany, z długoletnią praktyką na Śląsku i Galicyi, poszukuje posady. Adres: „P. P." poste rest. Jasło. 3512 2 5

Sklep

do wynajęcia przy ulicy Karmelickiej L. 20 w Krakowie. 3466

600 metr. cetn. ziemniaków

białych topazów po 2·40 Kor., ma **do sprzedania** zarząd dóbr Hrehorów poczta Żurów, stacya kolei Nowosielce szlacheckie. 3513 2 3

Na Placu Maryackim

Kamienica z 2-ma frontami

i 6-ciu sklepami na dole, na 6% netto dochodu **do sprzedania**. — Kapitał potrzebny 50.000 złr. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków. 3519 2 10

Osoba

w średnim wieku, **poszukuje zajęcia** w mieście lub na wsi do zarządu domu — jako bona — może dzieciom udzielać początków tak w języku niemieckim jak i francuzkim — tudzież umie krawieczyznę, białe szycie i szyje na maszynie. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu" pod liter. **Ł. K. 3477.** 3477 4 5

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej I-szej klasy, skomasowany, przy szosie. 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor. rocznie — po przeciętnej cenie 500 kor. za mórg **do sprzedania**. Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Fra c. Strycharski Podgóry p. Zadworze koło Lwowa. 3518 2 0

Panienka

umiejąca szyć bieliznę i krawieczyznę, poszukuje stałego zajęcia we dworze lub w prywatnym domu. Adres: poste restante Kraków. Wawel Nr. 4. 3465

Do sprzedania

Pianino orzechowe, mało używane, z fabryki Röslera; **Fortepian** mały, w dobrym stanie: **Kredens** orzechowy, mały, z płytą marmurową. Oglądać można codzień od 11—12. Nowiński ul. Kopernika L. 8, I p. 3501 2 3

LEKCYI

poszukuje seminarzystka. Wiadomość ul. Bogata L. 92, II p., na prawo. 3539 1 2

ZGUBIONO

we wtorek 11 marca wieczór na drodze z teatru do Hawełki, lub od Hawełki do Grand Hotelu **broszkę-szpilkę** złotą brylantową, jeden brylant większy w środku i po trzy po lewej i prawej stronie. Wszystkie są szlifowane i oprawione w pazurki. Znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem 30 złr. do Grand Hotelu dla „Nr. 30" 2540 1 3

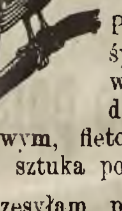
Do mego handlu towarów mieszanych, potrzebuję

2 zgrabnych chłopców

na utrzymanie, z okolicy, w wieku 14-15 lat, z dobremi świadectwami. **A. Puchalski Andrychów.** 3481 3 3

Dobra sposobność

nabycia w Tarnowie z wolnej ręki **realności** znajdującej się na głównej ulicy miasta. Kamienica jest 2-piętrowa wraz z piętrową oficyną i dwojga oficynami parterowemi, w której się znajduje warsztat ślusarski mogący być na mieszkanie użyty. Ponadto jest obok 800 m. placu na budowę i 1000 m. ogrodu warzywnego i owocowego. — Sprzedaż pod nader przystępnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela handel WPana Władysława Bracha w Tarnowie 3508 2 8



Kanarki

harceńskie

Polecam pierwszorzędne śpiewaki „Rollery" śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 6, 8, 10 i 12 złr.

Przesyłam pocztą za zaliczką do każdej miejscowości nawet podczas silnych mrozów pod gwarancją, że nadejdą zdrowe. 6 dni próby; w razie niezadowolenia pieniądze pobrane zwracam.

JAN SZUFA

hodowca prawdz. Harceńskich Kanarków.

w Krakowie, ul. Floryańska 43,

II-gie piętro, oficyny.

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3430

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka". Na żądanie z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia malarska: Gołębia 14 III p.

Stajnia: Kopernika 32, Smoleńsk 19, Zwierzyniecka 27, Wenecya, Wolska 14, Grodzka 48.

Sklep: Zwierzyniecka 21, Bracka 6, 10, Czarneckiego 151, Krupnicza 17, 24, Krowoderska 54, Rakowicka 8, Długa 24, Rynek Kleparski 19, Karmelicka 7, Grodzka 48, 51, Floryańska 51, św. Tomasza 20, Jabłonowskich 9.

Ogród: Karmelicka 41.

Lodownia: Krakowska 43.

Pokój z meblami lub bez: Siemiradzkiego 20, Pędzichów 23, Rynek 32 II p., 11 I p., Lubicz 15 part., I p., Sławkowska 6, Wolska 3 II p., Szewska 14 II p., św. Jana 12 II p., św. Anny 5 I p., Wojczyńskiego 18 part., Grodzka 8 I p., 6 III p., 55 II p., 29, Podwale 10 II p., 2 p., Krupnicza 17 I p., Michałuwskiego 26 I p., plac Kossaka 8 I p., Szlak 24 part., Smoleńsk 21 part.

2 pokoje z meblami lub bez: Łobzowska 31 III p., Plac Groble 15 part., Floryańska 24, 33 II p., św. Tomasza 20 I p., Gołębia 4 part., Grodzka 6 I p., Franciszkańska 1 II p., Szpitalna 32 I p.

Pokój przedp. i kuchnia: Łobzowska 31 III p., Pędzichów 20 part., Czysta 11a part., Retoryka 10, Starowiślna 16 I p., Szczepańska 1 II p., Szlak 24 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia. Bernardyńska 9 I p., Zwierzyniecka 34 part., Stachowskiego 85 II p., Garbarska 7 part., 20 II p., Biskupia 10, 8. Kurniki 6 II p., Krzyża 5 I p., Grodzka 55 I p., 6, Karmelicka 11a, Lenartowicza 10 part., Plac Szczepański 7 I p., Sławkowska 6 II p., Pańska 11 I p., Krowoderska 54, 51, Nowa Wieś 23.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Jana 28 I p., 30 I p., Mikołajska 2 II p., Poselska 19 I p., Starowiślna 23 part., Floryańska 32 I p., Wiślna 3 II p., Pędzichów 23 II p., św. Anny 4 II p., Straszewskiego 8 part., Długa 34 part., Studencka 2 part., Basztowa 18 I p., Krowoderska 30 part., Pańska 10 part., Stachowskiego 101 I p., Wolska 20 part., Jabłonowskich 9 part., Michałowskiego 79 II p., Sławkowska 28 II p., Siemiradzkiego 16 II p., Czysta 11a II p., Nad Rudawą 21 II p., Grodzka 49 III p., 25 I p., II p.,

4 pokoje, przedpokój i kuchnia: Grodzka 50 1 p., Wenecya II p., Starowiślna 21 I p., plac Groble 5 II p., Siemiradzkiego 6 part., 9, Lenartowicza 10 I, p., św. Filipa 23 part., Pańska 8, Wolska 26 III p., Mikołajska 28 I p., II p., Retoryka I p., II p., 9 I p., Podzamcze 10 I p., Dębniki 15 II p., Garncarska 3 part., Loretańska 4 I p., plac Matejki 3 III p., Karmelicka 24 I p., Biskupia 10 II p.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia: Kanonicza 16 part., Kopernika 2 I p., Karmelicka 40 II p., 24, 8 I p., Retoryka 3 part., Szewska 19 I p., Mały Rynek 1 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Poselska 16 I p., Starowiślna 6 II p. Wielopole 4 part.

7 i 8 pokoi, przedpokój i kuchnia: Podwale 10 part., Kolejowa 5.

Dla Prenumeratorów

„GŁOSU NARODU"

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Błagierzy" . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj" . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski" . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej." . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot" Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany" Nowela oryginalna.
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet" . . . . 1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce

ma do obsadzenia zaraz posady:

1. **Sekretarza**, rutynowanego, obeznanego z rachunkowością, oraz biegłego w korespondencyi handlowej w języku polskim i niemieckim o rocznej płacy 1200 kor.
2. **Magazyniera**, fachowo uzdolnionego o rocznej płacy 960 koron.

Urzędnikom wzorowo sprawującym swe czynności może Wydział Towarzystwa przyznać po zamknięciu rachunkowem gratyfikacyę. Posady te będą nadane tymczasowo, po roku może nastąpić stabilizacya wraz z uregulowaniem poborów. Wysokość kaucyi oznaczona będzie przy umowie. — Kandydaci mogący się wykazać odpowiedniemi kwalifikacyami i dobremi poleceniami zechcą wnosić podania do końca marca b. r., po tym terminie wniesione oraz nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3493 2 3

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 3422

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

Wyłączny i główny skład

Win Szampańskich

FIRMY

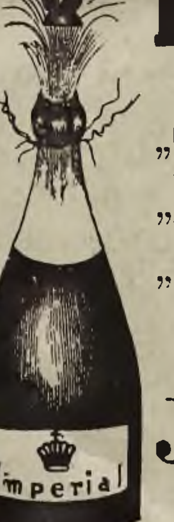
Louis Francois & Co

najlepsze marki

„Crémant Rosé",
„Monopole Demi-Sec",
„Carte Blansche",

od 3 złr. za butelkę,

poleca



Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

Z dniem 1-go Marca rozpoczęłam

NAUKĘ

KROJU PRAKTYCZNEGO

szczególniej dla osób chcących prowadzić pracownię sukien damskich we własnym zarządzie.

Aniela Gajewska

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Rynek główny L. 9. 3352

Młody człowiek

z bardzo dobrem, wyrobionem pismem, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia dla „Z. J." poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.